Rok XXXI. Marzec 1911. Nr. 3.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki 2 kor. 40 h.
z przesyłką 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki 1 kor. 30 h.
z przesyłką 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerzy.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Wykaz zaległych wkładek do Związku

do dnia 31. grudnia 1910 roku.

Gniazdo sokole	Razem K	Razem h
Okręg I.		
Bielsko	51	—
Bieńczyce	2	20
Bochnia	225	—
Bogumin dworzec .	30	—
Dąbrowa Śl. A. . .	50	—
Dobczyce zal. 140·— za r. 1910 91·—	231	—
Dziedzice Śl. A zal. 160·— za r. 1910 40·—	200	—
Frysztat Ś. A. . . .	60	—
Jaworzno	10	—
Kalwarya	10	—
Kęty . zal. 42·— za r. 1910 104·—	146	—
Łąki Śl A.	26	—
Michałkowice Śl. A. zal. 28·— za r. 1910 35·—	63	—
Niem. Lutynia Śl. A. zal. 4·— za r. 1910 4·10	8	10
Orłowa Ś. A. zal. 60·— za r. 1910 60·—	120	—
Oświęcim	40	—
Podgórze	187	—
Skawina	50	—
Trzebinia	54	—
Wędrynia	31	—
Żywiec	200	—
21 gniazd . .	1794	30
Okręg II.		
Grybów zal. 112·— za r. 1910 132·—	244	—
Limanowa	35	—
Niecieczа zal. 5·20 za r. 1910 2·60	7	80
Radłów	50	—
Wojnicz zal. 44·— za r. 1910 53·—	97	—
Zakliczyn	36	—
6 gniazd . .	469	80
Okręg III.		
Baranów	39	50
Dębica	21	—
Dukla zal. . 154·— za r. 1910 38·—	192	—
Jasło	82	80
Leżajsk	71	—
Łańcut	135	—
Nisko	140	—
Przeworsk zal. 143·— za r. 1910 125·—	268	—
Ropczyce	70	—
Rozwadów zal. 22·— za r. 1910 68·—	90	—
Rzeszów	124	—
Strzyżów	37	—
Tyczyn zal. 50·— za r. 1910 64·—	114	—
13 gniazd . .	1384	30
Okręg IV.		
Brzozów	102	—
Dobromil	81	—
Dynów zal. 80·— za r. 1910 96·—	176	—
Niżankowice . . .	11	—
Pisarowce zal. 1·75 za r. 1910 3·—	4	75
Radymno zal. 30·— za r. 1910 50·—	80	—
Sądowa Wisznia . .	32	—
Stary Sambor . . .	80	—
Tarnawa górna zal. 2·45 za r. 1910 4·—	6	45
Turka n. Stryjem zal. 53·— za r. 1910 147·—	200	—
Ustrzyki dolne zal. 3·— za r. 1910 69·—	72	—
Zagórz zal. . 184·— za r. 1910 110·—	294	—
12 gniazd . .	1139	20
Okręg V.		
Brody	293	—
Lwów II.	400	—
Radziechów	122	—
Rohatyn	140	—
Żydaczów.	31	—
5 gniazd . .	986	—
Okręg VI.		
Budzanów zal. 12·10 za r. 1910 3·—	15	10
Chorostków ad Kopyczyńce .	65	—
Czortków zal. 222.— za r. 1910 240·—	462	—
Kopyczyńce . . .	83	—
Podwołoczyska . .	40	—
Skałat zal . 139·— za r. 1910 97·—	231	—
Strusów	13	—
Trembowla zal. 126·— za r. 1910 105·—	231	—
Zbaraż zal. . 106·— za r. 1910 108·—	214	—
Zborów zal. 23·— za r. 1910 76·—	99	—
Złoczów	327	—
Zagrobela	6	50
12 gniazd . .	1791	60
Okręg VII.		
Berezów niżny . .	4	30
Bołszowce	40	—
Czerniowce	120	—
Delejów zal. 6·— za r. 1910 3·—	9	—
Dolina	153	—
Gwoździec zal. 142·— za r. 1910 63·—	205	—
Kaczyka Bukowina zal. 30·— za r. 1910 26·—	56	—
Kałusz zal. . 142·— za r. 1910 152·—	194	—
Kuty	44	—
Meducha	7	—
Monasterzyska . .	98	—
Otynia	29	—
Potok złoty	60	—
Sadagóra zal. 8·— za r. 1910 25·—	33	—
Śniatyn	141	—
Tłumacz	173	—
16 gniazd . .	1366	30
85 Towarzystw Ogółem .	**8931**	**50**

Wiktor Osiadacz,
skarnik.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

O naszej przyszłości.

Ponieważ zamierzona ankieta, mająca rozpatrzeć sposób rozwoju zadań naszych i celów będzie mogła być zwołana w niedługim czasie, przeto umieszczamy nadesłane do jej użytku uwagi, w celu dyskusyi.

Przy rozpatrywaniu zadań Sokolstwa polskiego ze względu na jego cele i środki, którymi rozporządza uwzględnić należy dwa kierunki:

1. Rolę Sokoła jako instytucyi narodowej, żywej, umiejącej się przystosować do ducha czasu i poglądów współczesnych, instytucyi o zadaniach wielkich liczbowo zrzeszeń ludzi, i która wprowadzić ma w ten ogół zrzeszony pewną, uświadomioną, w sprawach ogólno-narodowych — jednomyślność; instytucyi zdolnej hasła nurtujace w społeczeństwie ująć w danaj chwili w konkretne formy, a wreszcie mającej w sobie tę wielką siłę i możność wysunięcia się na czoło społeczeństwa, by niezdecydowanych obojętnych lub niechętnych porwać za sobą.

2. Rolę Sokoła jako instytucyi, mającej za zadanie wychować społeczeństwo pod względem zdrowia i dać narodowi jaknajwiększą liczbę jednostek tak pod względem fizycznym jak i duchowym zdrowych, zdolnych do podjęcia wszelkiej pracy życiowej z czem raz potęgującą się energią, wytrwałością i wydatnością, zależnie od potrzeb każdorazowych — a więc pracę w imię nie przedawniającego się hasła: „mens sana ni corpore sano“.

Przy rozpatrywaniu tych dwóch kierunków naszych zadań zapytać się nam trzeba, czy tym zadaniom odpowiedzieliśmy w zupełności, czy wskutek win może niezawinionych nie zboczyliśmy z drogi właściwej. Tą drogą obrachunku — dojdziemy do poznania błędów naszych i do odnalezienia środków poprawy i odrodzenia.

Ad 1. Istnieją prądy w społeczeństwie, z których niejedne są wyrazem zdrowej myśli, pragnień odrodzenia narodu w myśl haseł opartych na zasadach cnoty, moralności, etyki — ale są też prądy, biorące swój początek w niezbyt gruntownie pojętych zasadach życiowych, nie liczące się z warunkami wśród których żyjemy; wreszcie są i takie, które niejednokrotnie wynikają z newrozy doby obecnej i zostają przez to samo tylko odruchem.

Ale jakiekolwiek są te prądy i gdzie szukać ich źródła — to rzecz, na ogół biorąc, obojętna; nie jest natomiast obojętnem to, że zazwyczaj leżą one poza sferą naszych wpływów, że nie odbijają się silnem echem w organizacyi takiej jak Sokół, która powinna być wrażliwa, że nie powodują w nas ewolucyi myślowej — nie zmuszają do głębszego zastanowienia się nad dobą obecną, że w końcu nie przynaglają do szukania dróg, na któreby ogół społeczeństwa i wszystkie jego odłamy uświadomione z ufnością wstąpić mogły.

To też dzieje się źle. Większość jużto zdzielona hasłami polityki i walk partyjnych, jużto uważająca się za niezrozumianą — zostaje na uboczu i zadawala się krytyką zdradzającą często zupełną nieznajomość stosunków położenia i czasu. Reszta — pozbawiona zapału młodzieńczego, do której i samą młodzież zaliczyć należy, z wygasłem sercem, rada kroczy utartymi szlakami. Boi się wszelkiego wysiłku, z góry godzi się z każdym stanem rzeczy. Ten odłam społeczeństwa staje się apatycznym na najżywotniejsze sprawy narodu, a czasem staje się w zupełności niezdolny do podjęcia jakiejkolwiek pracy zbiorowej, przestaje czuć potrzebę i mieć wolę do czynu.

Są i tacy, korzy szukają dróg nowych. Że jednak każdy niema! idzie luzem i na swój sposób zbawiać usiłuje, przeto i w dążeniu tem chaos panuje, robota jest bezplanowa, a jakkolwiek w swoich celach ostatecznych może i zgodna, przecież zawsze jeszcze powodująca marnowanie sił przez nieuniknione ścieranie się w doborze środków i w zdobywaniu etapów, uważanych za bliższe, ważniejsze. Toć ostatecznie my sami — nie kto inny — do zdobycia wyników trwałych dążąc, radzi się stawiamy na równi obok pdstawowych organizacyi społeczno-kulturalnych, więc oświatowych i ekonomicznych, jako trzeci czynnik pierwszorzędnej wagi i znaczenia któremu na imię: pogotowie! pogotowie obywatelskie, zdolne do czynu. A przecież tu mimowoli nasuwa się uwaga, że podczas gdy racya położenia naszego doby obecnej wprost zmusza dwa pierwsze działy pracy obywatelskiej, do postępu i doskonalenia się z powodu ciągłego zwracania swych sił przeciw ekspanzyi wrogów — to my właściwie nie jesteśmy bezpośrednio w tę walkę wciągnięci.

Ad. 2. Sokół jako instytucya do celów wychowania fizycznego, której powinnością jest w szeregu pokoleń, wytwarzać je coraz piękniejsze i mocniejsze, musi pamiętać ciągle o tem, aby wychowanie fizyczne było środkiem do celu a nie celem samo w sobie. Idea ta przewodnia musi pozatem koniecznie dojść do świadomości ogółu — przeniknąć go. Drogą do tego jest konsekwentne podkreślanie tej zasady naczelnej przy każdej nadarzającej się sposobności. Żeby zaś do tego stanu rzeczy dojść, koniecznem jest: rozwinąć wielką pracę nad podniesieniem nas do poziomu wymaganego przez ducha i warunki czasu, poznać dokładnie naukowe podstawy wychowania fizycznego, dostroić się do poglądów nowoczesnych wreszcie korzystać z wszelkich wzorów i doświadczeń gdziekolwiek zdobytych, by temsamem wnieść życie i silny prąd ożywczy, oraz wychować liczny zastęp wykształconych i wybitnych pracowników na tem polu kultury narodowej.

Wyłaniają się tedy dwa rodzaje pracy naszej. Jedna na metę dalszą, więc droga żmudna, ciernista, ale i niezawodna, dająca w zapłacie każdej jednostce a temsamem i społeczeństwu całemu — siły tak duchowe jak fizyczne jako warunki niezbędne rozwoju i pracy twórczej, budząca zapał nieustający i niezłomną energię na wszelkiem polu trudnej walki dziejowej, do wytrwania w tej walce i do zaznaczia w każdym kierunku tego przejawu życia narodowego, że „jesteśmy i będziemy“.

Druga zaś praca — na metę krótszą — to droga, wśród której mamy ogół przygotować do owego, coraz głośniej i natarczywiej dopominającego się swych praw hasła: Czuwaj!

Pierwszym tedy i naglącym postulatem naszej roboty ma być dążenie do tworzenia z nas organizacyi ścisłej, jednolitej, jednomyślnej a karnej. Żeby zaś w tym kierunku rozpocząć pracę systematyczną, trzeba dokładnie wiedzieć, ilu nas jest i cośmy warci. Trzeba zatem, policzyć siły nasze przy pomocy jak najściślej przeprowadzonego katastru, który obok ilości, da nam obraz wieku i zdolności fizycznej.

Trzeba następnie przeprowadzić próbę sił naszych wprowadzając ćwiczenia ułożone z 5 grup, dostępne dla najszerszych mas sokolich. Za wykonanie tych ćwiczeń przyznawaćby można pewne odznaczenia. A że nam chodzić powinno o stałą w tym kierunku pracę i ciągłość, należałoby za wykonywanie tychsamych ćwiczeń co jakiś okres czasu, przyznawać za każdym razem odznaczenia coraz wyższe. Projekt szczegółowy takich „zawodów“ sui generis jest gotów.

Równolegle z temi dwoma czynnościami należałoby przeprowadzić podział członków Sokoła na grupy ze względu na uzdolnienie i stąd płynącą liczbę obowiązków. Z tego wynikłaby potrzeba wprowadzenia stałych drużyn. W drużynach musiałoby istnieć prawdziwe braterstwo, wzajemne poszanowanie i wspomaganie w różnych potrzebach.

Ażeby jednak ta robota organizacyjna była dobrze pojęta, jak niemniej, aby poziom etyki osobistej i mo-

ralności obywatelskiej podnieść, a z karności sokolej stworzyć wszędzie zrozumiałą cnotę obywatelską trzeba rozpocząć systematyczną pracę oświatową sokolą i pilnować ścisłego przestrzegania ustaw naszych i postanowień.

Osiągniemy to przez:

Stworzenie stałej komisyi oświatowo-agitacyjnej z gęsto rozgałęzioną siecią ekspozytur, spoczywających w rękach wytrawnych tak w siedzibie okręgów, jak i gniazd sokolich; wygotowanie planowo ułożonych referatów tym celu; zmianę dotychczasowego organu Związku.

A że każda myśl, każde uczucie musi się koniecznie uwydatnić w jakiejś formie zewnętrznej, przeto i formy, w których wyrażałaby się myśl nasza, muszą mieć z nią ścisły związek, a dotychczasowe wymagają pewnych zmian. A więc przedewszystkiem przeprowadzićby należało zmianę stroju na inny, któryby miał więcej zalet praktycznych i był przystępny temsamem dla szerszych mas, lub do pewnych celów dopuścić do używania obok dotychczasowego, i innego.

Stworzyć, względnie przyczynić się do powstania zakładu, któryby mógł służyć za wzór dla nowo powstających sokolni i był typem wzorowego zakładu wychowawczego, przystosowanego do wymogów nowoczesnych.

Występom naszym publicznym jak uroczystościom, obchodom, zlotom itp. odjąć cechy czysto agitacyjne, działające zewnętrznie na nerwy i wyobraźnię, co jest w gruncie rzeczy efektem zbyt krótko trwałym, a nadać im znamiona, które uzewnętrzniają pracę istotną i przedstawić w nich tylko to, co się u nas robi rzeczywiście, lub co pragnęlibyśmy w nas czy u nas widzieć.

Zabronić nadużywania „Imienia Polski“ przy lada sposobności (i wogóle wszelkiej tromtadracyi) wśród okoliczności i środowiska, które nie popularyzują naszej idei, ale raczej ją zbyt upowszedniają, ba, wprost plugawią, gdy wymawiają ją usta nieczyste, gdy głos nie płynie z duszy nieskalanej.

Wszystko to osiągnąć się da. Należy jeno wychować wielkie zastępy ludzi, którzyby chcieli i umieli być wzorem cnót męskich, obywatelskich i mogli się stać apostołami zakonu naszego, którzyby czynem zaświadczyć potrafili, że hasła wypisane na sztandarach naszych są nie tylko od święta, że wreszcie w myśl tych haseł żyć i umierać potrafią. Z tych i tylko z takich ludzi mają się rekrutować w przyszłości ci, co przewodzić będą sokolstwu.

W tym punkcie schodzą się nasze rodzaje prac na wspólny teren: tak ten o celach nam bliższych, jak i ów zakrojony na metę dalszą. I jedynie mocą wysilnej działalności reformatorskiej, jedynie tworzeniem form nowych coraz to doskonalszych, urzeczywistnimy nasz cel!

Musimy zatem wydać potrzebne podręczniki, któreby obejmowały całokształt wychowania fizycznego po myśli zasad naukowych i w świecie cywilizowanym przyjętych;

urządzać corocznie kursy związkowe, seminarya naukowe i t. p.;

Zaprowadzić o ile możności nauczycieli wędrownych.

Niezależnie od tego, dążyć do stworzenia w siedzibie Związku instytutu naukowego dc wychowania fizycznego o poziomie nauk uniwersyteckich czyli wychować temsamem zastępy ludzi o pogłębionych wiadomościach z dziedziny fizycznego wychowania, ludzi uzbrojonych w potężny argument wiedzy nowożytnej, bo tylko w ten sposób wywalczymy Sokolstwu stanowisko w społeczeństwie poczytne, a czynniki miarodajne zniewolimy do poważnego liczenia się z głosem fachowym sokoła.

Starać się powinniśmy spowodować reformę egzaminów sokolich i rządowych z gimnastyki w kierunku rozszerzenia programu i pogłębienia.

Powinniśmy fundować stypendya i udzielać subwencyi na wyjazd za granicę.

Zreformować zasób materyału ćwiczebnego, dążyć do wyrobienia wszechstronnego, unikać sposobności podatnych do wybujania ambicyi jednostek (rekordy), nadać ćwiczeniom naszym więcej zalet praktycznych, i wogóle przygotowania, któreby mogło nam się przydać, czy to w życiu codziennem, czy w warunkach szczególnych. Wprowadzić zatem musztrę obowiązkową, biegi, skoki przez naturalne przeszkody, pływanie, wioślarstwo, strzelanie, szermierkę itp. (drużyny sokole).

Powinniśmy nadto brać udział w każdej pracy społeczno-naukowej i narodowej przez delegowanie sprawozdawców i fachowców czy to na zjazdy krajowe czy też zagraniczne, skądby czerpać można niejedne wskazówki tak organizacyjnejnej natury jak i technicznej.

Nasi po za związkami.

Wilno. O sokole wileńskim pisze w „Tygodniku wileńskim« M. Z. w sposób następujący: Racyonalne ćwiczenia gimnastyczne mające na celu równomierny rozwój sił fizycznych młodzieży, pośrednio zaś przez wzmocnienie organizmu — prawidłowy rozwój i wzmożenie sił jej duchowych na której zasadzie: „zdrowa dusza w zdrowem ciele“, znalazły w naszem Wilnie uznanie i zrozumienie. Sokół nasz bowiem rozpoczyna 6 rok istnienia i nie upada, jak tyle innych instytucyi w Wilnie, lecz przeciwnie wzrasta nawet z każdym rokiem. Obecnie liczy Sokół do 300 członków, przez cały czas istnienia było ich do 700. Ćwiczący się podzieleni są na grupy: chłopców i dziewcząt (7—12), starszych uczni (12—18) i członków towarzystwa, młodzieży (18—21) oraz „grona nauczycielskiego“. Liczba ćwiczących się obecnie wynosi osób 150. Niezależnie od ćwiczeń tych odbywają się lekcye fechtunku, nadto powstał w ostatnim roku oddział wioślarstwa z osób 30. Mają łódź 6-cio wiosłową, na której odbywają w lecie codzienne przejażdżki po Wilii. Towarzystwo posiada prawie wszystkie najniezbędniejsze udoskonalone przyrządy gimnastyczne. Pod tym względem może nawet pozazdrościć gniazdu wileńskiemu nie jedno z gniazd zakordonowych.

W celu dostarczenia członkom rozrywki urządzane bywają co tydzień wieczornice taneczne, cieszące się stale powodzeniem. Od czasu do czasu bywają urządzane publiczne popisy gimnastyczne. Popisów takich było przez cały czas istnienia towarzystwa 8 Gromadziły one wielką ilość publiczności zachwycającej się sprawnością wykonawców. Wielkie letnie popisy w ogrodzie bernardyńskim przybierały charakter świątecznych uroczystości, w których uczestniczyło całe Wilno.

Sokół walczyć jednak musi z brakiem środków materyalnych. Wszakże energia druhów znajduje i tu jakieś wyjście. Choć walka z trudnościami wymaga stałego napięcia sił wszystkich pracują oni gorliwie, by Sokół nasz nie upadł. Dołączona do „Tygodnika“ zbiorowa fotografia wszystkich Sokołów ćwiczących się i wydziału robi naprawdę imponujące wrażenie ilością i tem, że są to sami młodzi.

„Sokół“ polski w Petersburgu. Otrzymaliśmy następujące pismo: Piąty rok naszego istnienia zaznaczył się dość pomyślnie dla nas pod względem ruchu ćwiczebnego — za to pod względem finansowym postawił nas w prawdziwych kłopotach tak, że o mało co, a byłoby się rozchodziło już o „być albo nie być“. Powodem tych kłopotów oprócz różnych głębszych przyczyn to głównie to, że wielu członków nie poczuwa się do opłacania wkładek. Skutkiem tego było, że Zarząd zmuszony był zdobyć się na iście heroiczny krok, a mianowicie wykreślić z listy członków około 400 osób. Nie można było inaczej postąpić, gdyż pociągana przykładem mogłaby także reszta członków nie płacić wkładek.

Rok nasz ćwiczebny, pełni jeszcze wrażenia wiekopomnego Grunwaldu, rozpoczęliśmy wieczornicą gimnastyczną, na której przewodniczący delegacyi naszego „gnia-

żda“ na zlot d. J. Barchwitz zdał szczegółowe sprawozdanie z uroczystości grunwaldzkich w Krakowie, a zastęp druhów wykonał piękne ćwiczenia wolne, zlotowe i ćwiczenia na drążku. Wkrótce też obumarły podczas wakacyi „Sokół“ zaczął tętnić pełnym ruchu życiem, gdyż naszemu Towarzystwu przypadła zaszczytna rola, że pod jego egidą miała tutejsza kolonia polska urządzić uroczysty obchód grunwaldzki. To też trudy poniesione w tej sprawie wydały obfite owoce. Dnia 27. list. z. r. (starego stylu) odbył się we wielkiej sali konserwatoryum, wypełnionej szczelnie, obchód Grunwaldzki z nader doborowym i urozmaiconym programem. Z programu oprócz innych punktów zasługujących na wzmiankę podnieść należy odczyt p. Radziszewskiego o Grunwaldzie pełen gorących słów i żywe obrazy z historyi grunwaldzkiej. Ogromne wrażenie wywołała pieśń staropolska „Boga Rodzico“, którą odśpiewał chór męski z akompaniamentem organów. Pełna poważnego nastroju publiczność wysłuchała go stojąc. Jedyna to pieśń patryotyczna, jaką nam tu nad Newą wolno śpiewać! I nie tylko moralny sukces odniósł nasz Grunwald. Obchód ten, dając czystego dochodu 2.020 rb., odsunął od nas na jakiś czas grożące widmo upadku materyalnego.

Następnie święcąc staropolskie zwyczaje urządziliśmy u siebie wspólną choinkę d. 24. grudnia (nowego stylu). Z górą 100 osób zebrało się na naszej szczupłej sali dla pokrzepienia się duchem ojców naszych i niejedna myśl uleciała cicho przenosząc się hen, w rodzinne strony i wspominając mile w rodzinnem ognisku spędzony wieczór wigilijny. Toteż porwani temi wspomnieniami zaczęli naprzód śpiewać kolendy, a potem pieśni patryotyczne. Ciepłem, rzewnem i pełnem patryotyzmu przemówieniem zagaił „Choinkę“ wiceprezes d. Nowakowski, nagrodzony za to burzą oklasków. W miłym choć poważnym nastroju przeciągnęła się „Choinka“ do 1-ej w nocy.

Po świętach główną naszą uwagę zajęło doroczne walne zgromadzenie. Zwołane pierwsze na 19/12 1910 nie przyszło do skutku głównie z powodu czasu przedświątecznego, a po drugie i dla wielkich odległości od naszego „Sokoła“. Dopiero 9/1 (st. st.) doszło do skutku. Po za dyskusyą, jak zwykle, nad sprawozdaniem, duży temat do debat dała kwestya jak przyciągnąć kształcącą się starszą młodzież do Sokoła. W rezultacie tego uchwalono utworzyć komisyę specyalną, którаby zajęła się wymyśleniem sposobów ściągnięcia młodzieży do Sokoła. Podkreślić należy piękne przemówienie d. prof. Dra Ziemackiego (byłego prezesa), który omawiając kwestyę stronienia młodzieży od Sokoła, zaznaczył, że przyczyny te tkwią w nas głębiej, a mianowicie zdziałała to 130 letnia nasza niewola, że od Inflant aż po Karpaty panuje w nas apatya do wszelkiego wznioślejszego czynu. Walne zgromadzenie zakończyły wybory do zarządu, sądu honorowego i komisyi rewizyjnej.

Obecnie u nas wre na sali, bo przygotowujemy doroczny popis gimnastyczny, którego dochód ma nam opłacić część długu. Jest to więc dla nas ważna kwestya materyalna. W tych dniach urządzamy także wieczornicę na jubileusz 5-lecia naszego Sokoła.

O ukonstytuowaniu się Zarządu, o popisie i o jubileuszowej wieczornicy doniosę na przyszły raz. *J. K.*

We Francyi. Na dalekim zachodzie, w północnej części Francyi, tuż przy granicy Belgii są także nasi. Otrzymaliśmy niedawno dwa pisma donoszące nam, że powstały tam dwa gniazda założone przez górników, przeważnie wychodźców z Księstwa. Liczą po 50 członków, uprawiają gimnastykę, trzymają się razem, dopytują się, czy nie mogliby należeć do naszego Związku, dopytują się, czy niema sokoła w Paryżu z którym chcieliby wejść w stosunki a może i utworzyć okręg wspólny. Jest to objaw bardzo pocieszający, tem więcej, że sokół w Paryżu składający się prawdopodobnie z żywiołów wykształceńszych i narodowo uświadomionych nie daje o sobie i swem życiu żadnej wiadomości mimo zaproszeń do tego.

O życiu naszych górników Sokołów w miejscowości Lallaing daje jedno z pism taki obrazek:

Krajobraz flandryjski, prawie holenderski; pola warzywne, łąki, kanały, lecz na horyzoncie, obok klasycznych wiatraków, wieże kopalniane, a w sąsiedztwie rzadkich osad wieśniaczych — kolonie górnicze. W szczerem polu dwa rzędy nowiuteńkich czworaków, każdy ze zaczątkami ogródków w około A na przestronnej, czarnej ulicy w pośrodku jeszcze dziwniej posłyszysz szczerą gwarę wielkopolską. Kobiety przeważnie w wiejskich strojach idą po wodę lub za sprawunkami; mężczyźni oparci o sztachety palą fajkę, odpoczywając po pracy „przed węglem“, świeżo umyci i przebrani. Wśród nich kręcą się gromadki dzieci, ale nietylko tandetne ubiorki, lecz także mowa ich czysto niemiecka; — jedynie czupryna płowa, słowiańska. Nic dziwnego, urodzili się w Westfalii.

Dziś mają w dodatku niemieckie tornistry szkolne na plecach, bo oto, pierwszy raz od swego przyjazdu do Francyi, mają iść do szkoły... ale na lekcyę polskiego. Wielkie ożywienie: Chłopcy zbierają się na rogu kolonii, gdzie ma po nich przyjść polska nauczycielka, nowo przybyła z Galicyi.

Długo przed oznaczoną godziną oni już nie mogą się doczekać i pędzą w kierunku szkoły; potem na widok nauczycielki wracają i próbują się formować trójkami. Naraz wśród pisków i nawoływań niemieckich rozlega się: „Hej bracia Sokoły połączmy się wraz“... widocznie jedno co zapamiętali z ćwiczeń swoich ojców, i mały oddział galopem, przez największe błoto, puszcza się ku szkole. Biedna nauczycielka z trudem za nimi podąża przez wieś. Ludność wyziera z domów, co to za hałas, Lecz oni dalej swoje: „Hej bracia Sokoły“... Przycichają dopiero aż w klasie, kiedy nauczycielka zaczyna pacierz polski, zapominając, że zarówno z francuskim jest on tu zakazany.

Pacierz polski to już wszyscy chłopcy umieją. Słowem, mimo szkoły westfalskiej, nie tak im znów daleko do dzieci wrzesińskich. Niejeden wyciąga dobrze wysłużony elementarz polski z domu, ale z czytaniem na ogół krucho, a już z pisaniem zgoła nie idzie. Za to pokazuje się, że niejeden zna śpiewy narodowe i wszyscy mu wtórują, więc dobra nasza. Gdy który przy swem nazwisku podaje imię chrzestne po niemiecku, zaraz go starsi poprawiają. Szkoła polska uratuje te dzieci. Boć przecie ta dziatwa była od urodzenia skązaną na zniemczenie w Westfalii — a tu zmienną losów koleją a raczej igraszką dostaje się ona aż hen we Francyi do szkoły polskiej, która bodaj czy ją ochroni przed sfrancuzieniem. Jedynie proces wynarodowienia może być dłuższym i mniej bolesnym dla interesowanych. Ale dla społeczeństwa tem chłodniej on stwierdza pamiętną przepowiednię Skargi.

Cała nadzieja, że rodzicom trudniej będzie się zaaklimatyzować z kolei we Francyi. Zaś większa swoboda, do której tam przywykną, nie da im wrócić do Westfalii. tylko już prosto do Polski. Zwłaszcza, że będzie temu sprzyjała okoliczność, że we Francyi górnicy zyskują prawo do renty emerytalnej już ze skończonym 55-tym rokiem życia. W tym wieku jeszcze niejeden nie zawaha się wrócić do pracy rolnej w kraju, zabierając z sobą przynajwniej najmłodsze dzieci. Starsi synowie pewno zostaną we Francyi, woląc tam iść do wojska, ale córki znajdą miejsce w kraju jako bony francuskie.

Pierwsza lekcya religii po polsku zostawiła mi jeszcze inne wrażenie. W mrocznym starym kościółku w Lallaing zebrały się wszystkie dzieci, chłopcy i dziewczęta. Naszej nauczycielce było raczej dziwnie zabierać głos w kościele, ale stało się to koniecznością we Francyi, przynajmniej dla chłopców od 7-go roku życia, od

czasu jak nowe prawo przekazało ich wyłącznie szkole publicznej, skąd nauka religii jest wykluczoną.

Dzieci się niczemu nie dziwią. a więc i tej wspólnej nauce religii w kościele. Przytem nie czują tej samej nowości przy pacierzu i zasadach wiary, które im już matka po polsku wpajać zaczęła. A jednak w głębi zdumiewające jest właśnie to, że one przyjmowały pierwszą swą polską lekcyę religii na tej obczyźnie jako chleb powszedni — lubo cudem prawie doszły do tego chleba. Bezpośrednim owocem tej pierwszej lekcyi religii było: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“, którem dzieci odtąd pozdrawiają przechodniów ku wielkiemu ich zdziwieniu, a pociesze wtajemniczego starego proboszcza z Lallaing. A wszystko to wykonywują te dzieci jak gdyby nie po raz pierwszy!

Błogosławiona moc dziedziczności (fatalną może ją zwać tylko nasza inteligencya) jest tedy główną ostoją naszej rasy na obczyźnie, przynajmniej do drugiego pokolenia.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. 14. posiedzenie dnia 24 stycznia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Po załatwieniu kilku spraw bieżących przystąpiono do referenta d. Wyrzykowskiego o reformie wychowania fizycznego i organizacyi sokolej, jako materyału mającego się przedłożyć ankiecie.

15. posiedzenie d. 31. stycznia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

W spr. dd. Z. i R. w B. wydano wyrok ostateczny.

W spr. należytości Treski za kwiaty do upiększenia trybun zlotowych w Krakowie uchwalono zarządać wszystkich aktów sądowych od zastępcy prawnego.

Uchwalono: zarządowi głównemu Tow. S. L. odpowiedzieć o niepokończeniu rachunków zlotowych;

wdrożyć dalsze pertraktacye co do sprzedaży konserw pozostałych ze zlotu.

16. posiedzenia dn. 7. lutego. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik. Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Sprawę druhów z gniazda R., którzy dopuścili się różnych niewłaściwości podczas uroczystości gniazda w B., przekazano wydziałowi Sokoła w R. do załatwienia we własnym zakresie działania, ewentualnie oddania swemu sądowi honorowemu i udzielenia wyniku Związkowi.

Przyjęto nowy wzór raportu rocznego.

Poruszono myśl obchodu 25-lecia Związku i 50-lecia sokolstwa polskiego w r. 1917.

17. posiedzenie dn. 14. lutego. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Powzięto uchwałę w sprawie dyscyplinarnej d. B. G. w B. i d. J. K. w L.

Wskutek pisma Związku sokolstwa słowiańskiego z 7. lutego, wybrano do szerszego prezydyum d. Fiszera, a jego zastępcą d. Czarnika.

Sokołowi w Ropicy uchwalono dać drążek na spłatę 5-letnią.

Uchwalono przyjąć do Związku z policzeniem od 1. stycznia i przydzielić do Okręgu I. Sokoła w Polskiej Lutyni.

Przeprowadzono dalszą dyskusyę nad materyałem, mającym się przedłożyć ankiecie.

Sprawy Okręgów.

Okręg II. Z pewnego uśpienia zbudził się już okręg II. i z młodzieńczym zapałem porwał się do dalszej intenzywniejszej pracy. Poważne, sześciogodzinne obrady Zjazdu delegatów, w niedzielę 12. lutego b. r. w Tarnowie odbytego, obfitowały w poważne wyniki pracy i utrwaliły w nas przekonanie, że praca w tym dotąd, bądź co bądź zaniedbanym nieco okręgu, pójdzie nowym, szerszym i głębszym torem.

Przewodniczył wiceprezes dh. Dr. Flis z Nowego Sącza.

Zjazd obesłały gniazda: Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Nowy Sącz, Pilzno, Tarnów, Wojnicz, Stary Sącz, Tarnów-Strusina. Nie obesłały Zjazdu gniazda: Ciężkowice, Grybów, Krynica, Limanowa, Nieciecza, Radłów, Radomyśl, Tuchów (uspr.), Żabno i Zakliczyn. W obradach uczestniczyło 29. delegatów. Sprawozdanie kasowe za rok 1910 wykazuje 1860 Kor. przychodu, w czem 443 Kor. na pokrycie niedoboru zlotowego z r. 1908; z tego wypłacono 1236 Kor. na pokrycie niedoboru zlotowego, 306 Kor. na lustracye, drobne 105 Kor. Niektóre gniazda zalegają z wpłatą za zaległe wkładki i niedobór zlotowy z kwotą 1152 Kor. Sprawozdanie kasowe i administracyjne przyjęto do wiadomości i udzielono Wydziałowi absolutoryum, z wyrazami uznania dla ustępującego prezesa druha Tertila za działalność na niwie sokolej.

Wkładki ustalono w dotychczasowej wysokości t. j. po 50 h. od członka.

Dłuższy czas toczyła się dyskusya nad szeregiem wniosków, zmierzających do podniesienia stanu Okręgu. Uchwalono między innemi żądać od gniazd sprawienia sobie i zapoznania się z ustawami sokolemi; odnieść się do Związku w sprawie utworzenia wędrownych nauczycieli gimnastyki; postarać się o zebranie materyału dla wyrobienia sobie sądu o stanie gniazd; zebrać informacye do zakładania nowych gniazd po miastach i wsiach.

Uchwalono dalej urządzić w tym roku doraźny zlot okręgowy, z prośbą do Wydziału Związku, by zlotu II. okręgu jeszcze w tym roku nie łączono z innym okręgiem, (zamierza to I. okr. Red.) ze względu na brak doświadczenia przy podobnej pracy w II. okręgu.

Po wnioskach nastąpiły wybory. Prezesem obrano dha Tytusa Bujnowskiego, I. wiceprezesem dha Dra Flisa z Nowego Sącza. Do Wydziału weszli na 3 lata druhowie: Dr. Tertil, Chciuk, Dr. Łowczowski (Wojnicz), Janiga (Tuchów); na 2 lata: Wierzbicki, Braun (Dąbrowa), Dubelski, Długopolski; na 1 rok Dubiel (Mielec), Drożdż a pozostali jeszcze w Wydziale druhowie Dr. Morus (Pilzno) i Langer (Nowy Sącz). Delegatem do Wydziału Związku obrano dha Dra Tadeusza Tertila a jego zastępcą dha Władysława Wierzbickiego.

Do Komisyi rewizyjnej weszli dhowie Gadocha, Nowak, Sękowski (Nowy Sącz).

Po Zjeździe odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się. Drugim wiceprezesem i sekretarzem obrano dha Wierzbickiego, skarbnikiem i gospodarzem dha Chciuka, zast. skarb. i sekr. dha Drożdża. Naczelnikiem okręgowym został dh. Dubelski, zastępcami dh. Długopolski i Langer a członkami grona druhowie: Boehm, Lang, Zając, Lenda (Brzesko), Radoniewicz (Pilzno), Jasiński (Mielec).

Okręg IV. W dniu 29. stycznia odbyło się posiedzenie grona okręgowego w Przemyślu.

Z 24 gniazd 4 tylko usprawiedliwiły swoją nieobecność, 7 gniazd natomiast ani nie usprawiedliwiło się ani nie przysłało przedstawiaieli, 13 gniazd zatem obesłało tylko zjazd, a mianowicie: Dynów, Jarosław, Lisko, Lubaczów, Mościska, Niżankowice, Pnikut, Radymno, Sambor, Sanok, Stary Sambor, Zagórz i nb. Przemyśl.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zjazdu rozpoczęła się długa dyskusya, a właściwie narzekano nad

słabym ruchem ćwiczeń, panującym niestety we wszystkich gniazdach nie wyjmując nawet gniazda okręgowego Przemyśla. Zlot grunwaldzki jak zaznaczył naczelnik okręgowy, nie przyniósł wzmożenia ruchu ćwiczebnego w tym stopniu, jak się spodziewano, owszem we wielu gniazdach — spoczęli druhowie na laurach i pogrążyli się w słodką bezczynność.

Czy jednak w tem narzekaniu nie można się potrosze dopatrzeć i samokrytycyzmu? Mianowicie narzekamy niejednokrotnie z tego powodu, iż sami ponosimy współwinę. Narzekaniem się po części rozgrzeszamy. Wśród tych narzekań dawały się słyszeć głosy, że wydziały nie pracują nad obudzeniem ruchu gimnast. Przecież naczelnicy należą także prawie z reguły do wydziału! Więc jeżeli winne są wydziały, że ruch obudzony przed zlotem nie utrzymał się nadal, to współwinni są i naczelnicy.

Drugą na porządku dziennym sprawą była kwestya młodzieży szkolnej, z której Sokół powinien wytworzyć przyszłe kadry sokole. Co do ćwiczeń młodzieży, to tylko w niektórych gniazdach stan jest pomyślny. Ostatnią sprawą była myśl urządzenia zlotu doraźnego połączonego z zawodami. Otóż po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie urządzić w porze wakacyjnej jednodniowy zlot doraźny połączony z zawodami. Termin zlotu uchwali się na następnym zebraniu grona.

Okręg VI. W dniu 15. stycznia zebrał się wydział okręgu pod przewodnictwem prezesa dha Schmidta. Obecni byli dhowie Domaradzki, Komarnicki, Medycki Oleksy i Strzembosz z Tarnopola, Godek z Husiatyna, Kowenicki i Karwowski z Brzeżan, Krukiewicz z Czortkowa. Usprawiedliwili się dh. Miller ze Złoczowa i Tyc ze Zbaraża.

Dh. Komarnicki zdał rachunki z zakupna tornistrów. Niedobór okręgu z tej sprawy wyniesie 113 K 50 h. Rachunki przyjęto a dhowi Karwowskiemu, który się tą żmudną robotą zajmywał podziękowano. Ponieważ gniazdo tarnopolskie obchodzi w r. b. dwudziesto pięciolecie istnienia, przeto postanowiono uroczystość tę obchodzić w czasie świąt zielonych i połączyć ją ze zlotem okręgowym. Obok zwykłych szczegółów takich uroczystości mogą być zawody okręgowe i publiczne ćwiczenia gniazda tarnopolskiego.

(Dobrzeby może połączyć z zjazdem druhów z całego okręgu jakieś wspólne ćwiczenie, w marszu np., aby nie dawać sposobności do gościny tylko Red.).

Sprawozdanie o zlocie krakowskim przedstawił dh. Oleksy. Zarządzenia Przewodnictwa podległy ujemnej krytyce. Zatem zaprowiantowanie było nie dobre; okręg poniósł wysiłki wielkie, aby wziąć udział jak największy, a Zw. nie odpowiedział swemu zadaniu i „za te wszystkie trudy i ofiary dostaliśmy bardzo mało“ są słowa protokołu. Konserwy były bardzo złe mówi dh Domaradzki, szatnie fatalne, wieczorem nie było komu oddać przyborów, gospodarze boiska byli na papierze itp. Inny druh mówił, że konserwy były dobre a kuchnie polowe nie udałyby się, a inny znowu narzekał na Krakowian, na brak przygotowania do prób i zawodów — czyli ile głów tyle zdań. Po postanowieniu, aby wytknąć tym, którzy nie brali udziału w ćwiczeniach uchwalono aby protokół poś. przesłać do Zw., żądać od Zw. aby w przyszłości pozostawiono zaprowiantowanie okręgom, zakomunikować Zw., że „punktualność podczas prób, ćwiczeń publicznych itp. uważa się za kardynalny warunek wszystkiego i to powinno być na przyszłość ściśle przestrzegane i że na zjeździe del. ma być poruszana myśl, aby w czasie publicz. występów prawo dyscypliny było silniejsze.

Następnie omawiano sprawę gniazd po wsiach, których w tym okręgu jest siedm. Gniazda te nie dają według zdania dha Komaradzkiego nadzwyczajnych rezultatów, potrzebują opieki i dopiero po kilkuletnem istnieniu mogą się korzystnie rozwijać. Słuszne było zdanie dha Strzembosza, że tylko wtedy się będą rozwijać, jeżeli się będziemy niemi opiekować. I niema do tych gniazd uprzedzenia czy niechęci, jakiej się dopatrzył dh Kowenicki, lecz obawa, że im braknie z naszej strony rozumnej i troskliwej opieki i będą istnieć jedynie na papierze. (Zapytać się jednak godzi, dlaczego gniazda te nie należą do Związku. Red.)

Zjazd delegatów okręgu wyznaczono na dzień 9. kwietnia br. nadto będą w tym roku miejscowe uroczystości w Husiatynie, Mielnicy i Kopyczyńcach.

Związek wielkopolski.

Trzecie zawody urządza bratni nasz związek z początkiem czerwca w Poznaniu. Związek chce osiągnąć urządzaniem tych zawodów trojaki cel:

Rozbudzić wśród szeregów swoich głębsze zapoznanie się z techniką gimnastyczną i zachęcić do ćwiczeń na wolnem powietrzu;

dać świadectwo, że Polacy spełniają wszystkie zadania kulturalne i dbają o fizyczne podniesienie swego narodu;

nauczyć sokolstwo systematycznej roboty.

W grudniu odbyli posiedzenie naczelnicy okręgowi wraz z gronem technicznem związku. Załatwiono przeważnie sprawy organizacyjne. Z ogólnych uchwał podnieść należy następujące:

Plenarne zebranie naucz. okr. wraz z G. T. Zw. uważa za konieczną potrzebę, ażeby na ważniejsze występy gimnastyczne (nie zważając na narodowość) bądź to w kraju lub za granicą, wysyłano odpowiednią osobę.

Powyższe zebranie uznaje potrzebę choćby krótkiej reprezentacyi Wydziału Związku przez d. prezesa Związku lub jego zastępców w wszelkich zebraniach technicznych Związku.

Walny zjazd delegatów odbędzie się w dniu 2. kwietnia w Poznaniu. Zanim będziemy mogli podać szczegółowe daty na podstawie sprawozdania związku dajemy ich kilka na podstawie „Kalendarza sokolego“ na rok 1911 wydanego przez druha Kłosia (patrz ogłoszenie). Przy tej sposobności zalecamy naszym gniazdom nabycie tego kalendarza, wydanego bardzo starannie, do bibliotek, gdyż zawiera on wiele szczegółów i dat odnoszących się do Związku wielkopolskiego.

Według zestawień statystycznych wynosi ten związek z końcem 1910 r. 8543 członków. W tem 3230 członków ćwiczących zatem 38%. Gniazd liczy wszystkich w 13 okręgach 205. Niema w tych cyfrach widocznego postępu jak wnosi uwaga umieszczona przy zestawieniu statystycznem, jednak o wnioskach i uwagach mówić będzie można dopiero na podstawie urzędowego sprawozdania. Daty bowiem w okręgach zebrał wydawca w drodze prywatnej.

S o k ó ł w P o z n a n i u. Ponieważ Sokół w Poznaniu obchodzi w tym roku jubileusz jak już nadmieniliśmy niedawno, przeto dajemy otrzymane sprawozdanie z przebiegu Walnego zgromadzenia, aby bliżej druhów zapoznać z obecnym stanem tak miłego nam gniazda.

W dniu 9. lutego odbyło się na sali Domu katolickiego przy udziale około 60 druhów i 20 druhen Walne zgromadzenie.

Po odśpiewaniu jednej zwrotki pieśni narodowej zagaił zebranie krótkim przemówieniem wstępnym druh prezes dr. Ks. Zakrzewski oddając przewodnictwo walnego zebrania za zgodą obecnych druhowi Wiktorowi Gładyszowi; na sekretarza powołał druh prezes druha Weselika. Po ukonstytuowaniu biura i odczytaniu przez sekretarza Jęczkowiaka protokołu z ostatniego zebrania miesięcznego, przystąpiono do przyjmowania nowych i skreślenia występujących członków. Przyjęto 5 nowych druhów i 2 druhny, skreślono zaś z powodu wyprowadzenia się lub wstąpienia do służby wojskowej a także z powodu nieuiszczania się ze składek 32 druhów i 3 druhny.

Ze sprawozdań zarządu wyjmujemy następujące szczegóły: Liczba członków przy końcu rok 1909 wynosiła 312. w ciągu roku 1910 wstąpiło nowych druhów 77, wystąpiło, zmarło, względnie skreślono 87, tak, że na rok 1911 przechodzi 302 druhów włącznie dwóch członków honorowych i 27 pań.

Udział członków na zebraniach wynosił przeciętnie 56 członków. W stosunku do roku poprzedniego jest to wynik pomyślniejszy.

Szerząc oświatę Zarząd starał się o prelegentów i o wykłady z wszelkiej dziedziny. Szereg wygłoszonych wykładów przedstawia się następująco: O wewnętrznym ustroju Polski za czasów Jagiellońskich — d. dr. Zakrzewski. O Chopinie — d. dh. Schultz. O udziale piechoty poznańskiej w powstaniu listopadowem — d. dr. L. Osten. O Kornelu Ujejskim — d. dr. Rydlewski. O Konstytucyi Trzeciego maja — d. T. Powidzki. Pogrom Grunwaldzki — d. K. Rzepecki. Uroczystości Grunwaldzkie w Krakowie — d. T. Powidzki. Inteligencya a lud — d. dr. M. Seyda. O Kościuszce — d. M. Jęczkowiak. O gimnastyce — d. J. Lange. Sokół w Ameryce p. Iwanowska. Biblioteka Towarzystwa obejmuje 689 dzieł. Dochodu było 1929·41 mk., rozchodu 1929·21 mk., pozostałe saldo wynosi zatem tylko 21 fen. Fundusz budowlany wynosi 1159 35 marek.

Nad sprawozdaniami zarządu wywiązała się obszerna dyskusya, zmierzająca głównie do sanacyi stosunków w Sokole i podniesienia towarzystwa.

W dalszym ciągu obrad przystąpiono do wyboru zarządu i poszczególnych komisyi. Do zarządu wybrano ponownie dotychczasowych druhów: prezesem druha dr. Ksaw. Zakrzewskiego, sekretarzem, druha Maryana Jęczkowiaka, skarbnikiem druha Tadeusza Siewicza Chorążym obrano druha Jóźwiaka, zastępcą druha Stanisława Kargiego, marszałkami druhów Dylewskiego i Zyburkę.

Przy wolnych głosach poruszył druh prezes składkowania na Dar Gruuwaldzki za pomocą znaczków do nalepiania na listy, zachęcając, by znaczków tych używano jak najwięcej także w szeregach sokolich.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Dubiecko nad Sanem. Poruszona w artykule „Sokoły na wsi“ myśl stworzenia sokolej instytucyi oświatowej, której zadaniem byłoby pouczać kierowników małych gniazd, co to jest sokół, jakie są jego zadania, jak wypełnić program statutem określony, jest doniosłem zagadnieniem, od którego rozwiązania zależy wprost istnienie „Sokoła“ w małych miasteczkach i wsiach.

Stawiany nam bowiem ogólnie zarzut słomiannego zapału, przylgnął do nas bodajże najniesłuszniej. Nam nie brak wytrwałości, nawet w drobiazgach, lecz brak zazwyczaj należytego na dłuższą metę zakreślonego programu lub brak wiadomości co i jak robić. Jako przykład niedostatecznej pod tym względem organizacyi, posłużyć może historya naszego gniazda.

Założone przed trzema laty, rozpoczęło swą czynność ...balem, gdyż wedle zdania miarodajnych, nic innego zrobić nie było można. Po dłuższej zupełnej bezczynności, wskutek narzekania członków, że się nic nie robi, zebrał się wydział, ożywiony zresztą najlepszemi chęciami i bezradnie zapytywał jeden drugiego „co robić, jak robić“. Nauczyciela gimnastyki nie ma, sali ani przyrządów nie ma, cóż możemy zrobić; zróbmyż przynajmniej... bal. I tak jeden, drugi, trzeci bal, wreszcie ten i ów z członków zarzuca, że nie wypełnia się obowiązków statutem zakreślonych, tylko to, co do zadań sokoła wcale nie należy i towarzystwo zawiązane pod najpiękniejszemi wróżbami, chyli się ku upadkowi. Dziś utrzymuje się ofiarnością kilku jedenostek, które płacą regularnie wkładki, aby tylko towarzystwo istniało przynajmniej na... papierze.

Jest więc wprost żywotną i niecierpiącą zwłoki rzeczą, odpowiedzieć wydziałom małych gniazd na pytanie „co robić, jak robić“. To właśnie byłoby zadaniem tej instytucyi. Pojmuję ją tak, żeby utworzyć w każdym okręgu tak zwanych instruktorów, których obowiązkiem będzie objeżdżać przynajmniej raz na kwartał małe gniazda, pouczać członków wydziału o zadaniach sokoła jak niemniej wskazać temuż rozkład zajęcia do najbliższej lustracyi. Koszty takich instruktorów poniesie z chęcią każde gniazdo, gdyż mając gotowy program na dłuższy okres czasu nie będzie gnuśnieć w bezczynności a korzyść dla sprawy sokolej olbrzymia.

Będą wprawdzie przytem znaczne trudności, gdyż dla małych gniazd stworzyć potrzeba zupełnie odmienny program, jednak przy dobrych chęciach, których chyba nie braknie, da się to przeprowadzić.

Jest to sprawa tak żywotna, że bez jej urzeczywistnienia o rozwijaniu się gniazd sokolich po wsiach i małych miasteczkach nie może być mowy.

Rzecz naturalna, że wskutek tych lustracyi nastąpi pewna łączność między gniazdami a związkiem i okręgami, która dotychczas tak jakby nie istniała.

Dla przykładu jak doniosłą w skutkach może być taka lustracya nadmienię, że przed zlotem Grunwaldzkim zachodziła ewentualność, że pojedzie nas ledwie 6 i to niećwiczących, Okręg przysłał lustratora w osobie druha Kusia, który nie straciwszy fantazyi wobec tych niewesołych stosunków, zwołał druhów i przeprowadził kilkugodzinne ćwiczenia. Wprawdzie sam upadał od znużenia ale nas pojechało do Krakowa 18 z czego 9 ćwiczących.

Zresztą jak zbawienną jest podobna instytucya, dość wskazać na tak zw. lustratorów handlowych Kółek rolniczych, bez których, śmiało rzec można, nie powstałby i nie istniał żaden sklep Kółka roln. należycie i z pożytkiem prowadzony. *X.*

Radomyśl. W lipcu 1910 r. zawiązało się tu gniazdo Sokole. Wybrano tymczasowy zarząd i zaczęto się krzątać około zachęcenia druhów do wzięcia udziału w zlocie grunwaldzkim. Praca wydała nadspodziewany plon. W zlocie wzięło udział 30 umundurowanych druhów a 6 ćwiczących. Wróciwszy z Krakowa zaczęliśmy się krzątać około urządzenia obchodu grunwaldzkiego u nas. Obchód wypadł pod względem jakościowym i ilościowym imponująco. Ustawił się liczny pochód, który udał się na rynek, gdzie u pomnika króla Jagiełły druh Kuśnierz w gorących słowach przemówił. Popołudniu na wolnem miejscu członkowie nowo założonego Sokoła odegrali sztuczkę p. t. „Wóz Drzymały“. W obchodzie tym wzięła udział drużyna sokola z Mielca w liczbie 50. Następnie wziął udział tut. Sokół w obchodzie grunwaldzkim w Przecławiu, gdzie z entuzyazmem przyjęto myśl założenia Sokoła.

W listopadzie ku uczczeniu rocznicy listopadowej urządzono wieczorek, na którym odegrano sztukę p. t. „Gwiazda Syberyi“. W styczniu urządzono wspólny opłatek.

W dniu 15. stycznia b. r. odbyło się walne zgromadzenie, na którem druh Kuśnierz oświadczył zebranym, iż dotychczasowy prezes dh. Piotr Kostórkiewicz ofiaruje darmo pod budynek sokoli plac kilkumorgowy przy ulicy Rudzkiej. Zebrani, przyjąwszy ten tak hojny dar z wdzięcznością — zamianowali ofiarodawcę pierwszym honorowym członkiem tut. Sokoła.

Dochód w roku zeszłym wynosił 1288 K. 30 h.,

rozchód 1224 K. 04 h., a nadto na budowę własnego gmachu złożono na książeczkę 356 koron.

Prezesem wybrano druha Piotra Kostórkiewicza, wiceprezesem druha Władysława Kuśnierza, do wydziału druhów: Rusinowskiego Karola, (II. wice-prezes), Nowaka Józefa (skarbnik), Wolińskiego Franciszka starszego, Wąsowicza Kazimierza (gospodorz), Wysockiego Ignacego, Trybulca Stanisława, Trybulskiego Stanisława (sekretarz), Sławińskiego Stanisława, Schneidra Leopolda, Czułkowskiego Tadeusza (zast. sekretarza), Matulę Eugeniusza i Wacławskiego Grzegorza. Na zastępców druhów: Piotra Jarosza, Chmiela Czesława i dr. Kasprzyka Antoniego.

Uchwalono również w bieżącym roku zakupić sztandar Sokoli. Jest nadzieja, że nowo wybrany Wydział dołoży starań, by uchwała powyższa stała się czynem.

Ćwiczenia odbywają się pod kierownictwem druha naczelnika Czesława Chmiela.

Stanisławów. „Wiadomości sokole“ donoszą:

Opłatki sokole. — W pierwszej połowie stycznia br. wszystkie stanisławowskie gniazda sokole urządziły prawie równocześnie u siebie uroczystość „Opłatka“. I tak dnia 5. stycznia Sokół w Knihininie-Górce w lokalnościach tow. im. J. Kilińskiego oprócz kilkudziesięciu członków swoich gościł reprezentantów trzech innych Sokołów i wielu towarzystw pokrewnych. Na drugi zaraz dzień Sokół stanisławowski zgromadził w taki sam sposób 136 osób u siebie, gdzie przy współudziale chóru sokolego, śpiewającego piękne kolędy i pieśni narodowe, zabawiano się prawie do północy. Dalej w sobotę dnia 7. stycznia wielka sala Sokoła w Knihininie-Belwederze wypełniła się szczelnie imponującą wprost ilością osób, na koniec wreszcie w niedzielę dnia 8. stycznia szczupły lokal ochronki w Knihininie-Kolonii zaledwie zdołał pomieścić członków tamtejszego Sokoła.

Wspomnieć się tutaj godzi, że Sokół był pierwszem u nas towarzystwem, które wprowadziło u siebie zwyczaj uroczystego łamania się opłatkiem i dzielenia jajem święconem i że wówczas jeszcze, gdy nie miał własnego budynku, gromadził już przy takich okazyach zawsze wielką liczbę druhów swoich w najętych lub z grzeczności odstąpionych lokalach innych towarzystw. On jeden prawie do dni dzisiejszych świetność tych uroczystości zatrzymać potrafił, dając w ten sposób nie tylko swoim członkom, ale i szerszemu ogółowi, po polsku myślącemu, sposobność do wymiany myśli i koniecznej w naszych czasach zachęty do dalszej pracy organizacyjnej. Obecnie, gdy obok nas powstałe gniazda w ślady nasze wstępują, niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że jeżeli i one potrafią, o czem wątpić nie chcemy, utrzymać ten nastrój poważny, jaki zawsze cechował te uroczystości, to przy przestrzeganiu koniecznego w takich razach umiarkowania, skutecznie przyczynią się do podtrzymania naszych zwyczajów i tradycyi, które o naszej odrębności narodowej zawsze świadczyć będą.

Uroczystość styczniowa. W dniu 28. zm. Sokół w Knihininie-Belwederze uroczystym wieczorem święcił pamiątkę powstania styczniowego. Rozpoczął się wieczór odczytem na temat tego powstania, a następnie chór, deklamacye i obrazek sceniczny „Dziesiąty pawilon“ złożyły się na całość obchodu, zakończonego żywym obrazem. Zaznaczyć należy, że wszystko własnemi wykonane zostało siłami i przy dokładnem wypełnieniu sali tamtejszą publicznością.

Sokola sekcya sportowa odbyła w obecnym sezonie zimowym następujące wycieczki narciarskie: dnia 19. grudn. zr. na Pietrosul (2022 m) uczest. 4; dnia 8. i 9. stycznia na Pożyrzeską (1870 m) — uczestn. 8; 15. stycznia na Kukul — uczestn. 2 i ponownie na Kukul dnia 22. stycz. — uczestn. 7.

Kierownictwo kursu szermierki ogłasza kurs nauki szermierki na florety pod kierownictwem dha Konieczngo. Nauka odbywać się będzie we środy i piątki od 7. do 8. wiecz. bezpłatnie z tem jednak zastrzeżeniem, że uczestnicy posiadać mają własne przybory (florety, maski i rękawice). Bliższych informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje w powyższych godzinach dh Konieczny.

Kurs gimnastyczny. Ze względu na brak ukwalifikowanych nauczycieli gimnastyki w nowo powstałych gniazdach stanisławowskich, uchwalił Wydział naszego gniazda na jednem z ostatnich posiedzeń, wyrazić gotowość przyjęcia druhów, przez te gniazda wysłanych, na naukę gimnastyki, której w teoryi i praktyce udzielać będzie bezinteresownie nasze grono nauczycielskie. Byłoby bardzo pożądane, ażeby gniazda te zechciały jak najwięcej druhów wysłać na ten kurs, który potrwa około 3 miesięcy, gdyż to w pierwszym rzędzie im samym największą korzyść przyniesie.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.